

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocz. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za dostarczenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocz. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kóp. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kóp. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy kóp. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kóp. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kóp. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 1 do d. 7 stycznia 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.			Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
1 W.	-20,8	-15,0	-18,6	N1	N1	N1	0	2	0	75	—	—
2 Sr.	-21,2	-19,2	-20,8	N1	N1	N1	0	0	0	76	—	—
3 Cz.	-10,0	-14,5	-15,0	N0	N1	N1	0	0	0	73	—	—
4 P.	-18,0	-13,0	-15,6	N0	N1	N1	0	1	0	77	—	—
5 S.	-17,8	-15,0	-17,1	N1	N1	N1	1	0	0	71	—	—
6 N.	-16,0	-11,5	-9,8	N1	NE1	NE1	0	1	10	72	0,1	—
7 P.	-7,5	-9,5	-9,9	NE1	N0	N0	10	10	10	77	0,0	—

Średnia -15,6

Średnia 74

Suma opadu 0,1 m.m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła K.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 12 stycz.	Arkadiusza i Mod.	Czesławy
Niedziela 13	Leoncjusza	Bogumiła
Poniedziałek 14	Hilarego	Radogosta
Wtorek 15	Pawła pust.	Domoslawa
Środa 16	Marcelego	Włodzimierza
Czwartek 17	Antoniego Op.	Rościsława
Piątek 18	Boguchwała	Jaropelka

Wschód słońca o godz. 8 m. 10.
Zachód słońca o godz. 4 m. 05

Odmiana księżycy: Ostatnia kwadra d. 12 stycznia o godz. 10 m. 2 pp.

Wysok. wody na Wiśle d. 8 stycz. 3 stóp 4 cali pod Płockiem.
d. 9 " 3 " 10 "
d. 10 " 3 " 11 "

Temperat. w Płocku: d. 8 stycz. -6,6 -4,6 -5,2
d. 9 " -6,6 -4,2 -6,8
d. 10 " -10,2 -2,4 -6,4

Jarmarki: W gub. Płockiej:

d. 16 w Ciechanowie, 17 w Bodzanowie, 21 w Dobryniu n. Wisłą, w Golyminie, 22 w Raciążu, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:

d. 15 stycznia w Stawiskach, 16 w Jabłonce, Nurze, 21 w Grajewie, 22 w Jedwabnie, Krasnosielcu, Różanie, Czerwinie, 23 w Rutkach, 24 w Kolnie, Broku.

TEATR.

W sobotę „Zaza”, w niedzielę „Żywy posąg”, we wtorek na benefit p. Orlińskiego „Miod kasztelański”.

Zmiany w duchowieństwie dyec. płockiej.

Administrator parafii Ciechocin w pow. liposkim ks. Lucjan Bońkowski, naznaczony administratorem parafii Czernice w pow. przasnyskim. Administratorem parafii Ciechocin naznaczony ks. Eustachy Grochowski, administrator parafii Czernice.

Zmiany w służbie i mianowania.

Członkiem rady pow. szczużyskiej Dobroczyńności publicznej mianowany pomocnik naczelnika powiatu do spraw administracyjno-gospodarczych r. t. Pasynkow.

Ze sfery naszych potrzeb.

III

O pobytakach.

Gdyby tyfoidalnych, lub chorych na inną jaką zakaźną chorobę rozwieziono ze szpitali po rozmaitych okolicach kraju i porozmieszczano ich po wioskach i miasteczkach, to choćby ten krok usprawiedliwiała, jaka „nowa teoria” lekarska, np. znakomitymi wpływami odosobnienia i wreszcie, gdyby te chore indywidua nie były ściśle izolowane od otaczającej ich sfery ludzi, to wtedy oburzenie społeczeństwa na podobne eksperymenty, robione na jego skórze, byłoby zupełnie usprawiedliwione. Władza zaś państwowa powinna w takim razie energicznie zaprotestować i nie pozwolić na takie ekscesy. Jeżeli jednak to sando kryterium zastosujemy do innych stron naszego życia, to ujrzymy, że eksperymenty takie zdarzają się dosyć często. A przynoszą one szkodę dużo większą, bo wnoszą zarazę do duszy naszej, do sanktuarjum, gdzie się mieści cały nasz dorobek moralny. Do kategorii takich chorych zaraźliwych, którzy chorobę swą roznoszą po kraju należą rozmaici pobytacy: „Comparaison n'est pas raison. Wielka to prawda. Jakże jednak dużo podobieństwa zawierają dla nas dwa określenia: chory zakaźnie i złodziej. Jeden i drugi oddziałują zarażająco na swe

otoczenie. Różnica tylko w sferze ich oddziaływania: chory zaraża naszą ciało—złodziej zaś zakaża moralne nasze „ja”.

Ze złodziej oddziałuje deprymująco na swe otoczenie, wie o tem każdy, każdego niemal przekonano pod tym względem życia. Nie widzę więc potrzeby udowadniać tego. Chodzi mi w danej chwili o to, by wykazać, że prawodawstwo nasze, oparte na zasadach humanitarnych, za mało ma podstaw psychologicznych i etycznych.

Psychologia i etyka, to dwie pochodnie, które winny nam w naszych czynnościach przyświecać i rozjaśniać drogę.

Znajomość duszy ludzkiej pozwala nam rozsegregować rozmaite jej składowe części, z których jedne zaliczymy do takich, nad którymi zapanować można, można nimi kierować, drugie zaś należą do rzeczy trwałych, o gruncie opoczystym, który ziarna na nim posianego nie zwraca. Znajomość etyki pozwala nam rozróżniać drogi, prowadzące do celów osobistych, od dróg prowadzących do celów wspólnych—dobra ogólnego.

Czy prawa nasze odnoszące się do złoczyńców odpowiadają tym wymaganiom wyżej wymienionym, t. j. czy dają nam te praktyczne korzyści i zadawalniają nasze pragnienia etyczne i czy odpowiadają gruntownej znajomości duszy ludzkiej, postaramy się uaoocznici na przykładzie. — Jako przykład weźmiemy tak zw. „pobytaków”, jest to bowiem jedna z naszych „bolączek”, których radziłyśmy się pozbyć równie gorąco jak i cyganów, a właściwie ich „cyganerii”, o czem pisaliśmy w roku zeszłym.

Któż to jest ten pobytak? Posłuchajmy co mówi prawo: § 48 nakazuje, aby wszyscy przestępcy skazani na poprawce rotę

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

No, a cóż się dzieje z matką tego kukulczęcia? Margiela, obecnie pomywaczka, zwykle, choć nie zawsze, otrzymywała od Maryny pozwolenie wyjścia z kuchni w niedzielę po południu i wtedy odwiedzała córkę, do której, jak sobie zrazu wyobrażała, nie miała już żadnego prawa. Przychodziła do Chaty Budów z właściwą sobie trwóżyłością, pokornie całowała w rękę gospodarza, gospodynię, klaniała się obojgu niziutko do kolan, popatrzyła na dziewczynkę podrastającą i potem wracała do kuchni dworskiej.

Te odwiedziny jej świąteczne w ciągu całej zimy nie trwały nigdy dłużej nad pół godziny. Z wiosną zaczęła wcześniej przychodzić i odchodziła później.

Blaczego nastąpiła ta zmiana? Może życie rodzinne Budów, widok dziecka, kochanego przez Jantka i Magdę a zasługującego na kochanie, oddziaływał na pomywaczkę. Uczucia znikają, ale i rodzą się, rozwijają w duszy człowieka. Więc może poczuła w sobie „kocham, pragnę”, zaczęła żyć inaczej. Twarz jej zgnębiona, prawie martwa, ożywiła się teraz. Oczy jaśniały blaskiem dziwnym, kiedy ukradkiem zerkała z kąta na dziecko. Takim wzrokiem spogląda się na przedmiot zakazany a nabożny. Przychodziła tu z pospolitem gorączkowym, drżała, kiedy przyciskała małą do swej piersi. Stała się jeszcze trwóźliwsza.

Nikt jednak nie zwracał najmniejszej uwagi na pomywaczkę. Jantek i Magda zwykle zajmowali się Margielką, rozmawiali o niej albo o sprawach domowych.

Margielka Ignęła to do tatusia, to do mamusi, odwracała się od Margieli, kilka razy nawet nazwała ją „be”. Pomywaczka przynosiła z kuchni i przysmaki; ale to nie zjednało dziecka.

Nareszcie Magda jakoś pod koniec lata spostrzegła, że Margiela przedłuża coraz więcej swoje odwiedziny świąteczne, wpatruje się w dziecko z upodobaniem i narzuca mu się natrętnie. Spostrzeżenie obudziło zazdrość macierzyńską w sercu Budziny.

— Ona może sobie myśli, że ma jakie prawo do malej, którą ja wychowałam jak swoje własną córkę. Częstość i zmierzach dobry już zapadł i Jantkowa przypominała to pomywaczce:

— Czas wielki na ciebie wracać do kuchni! Kto służy, traci wolność. Za takie spóźnianie Maryna pewnie narobi piekła, a ty możesz wylecieć ze służby.

Rzeczywiście, Maryna robiła piekło straszliwe, co jednak nie powstrzymywało pomywaczki od wyśadywania w chałupie Budów. Mas serca miał więcej siły aniżeli mus służby. Na dnie duszy Margieli kielkowała przekonanie:

— Magda mię nie lubi i wypęda, Jantek ma serce lepsze, nie zrobiłby tego.

Biedni i niepozorni mają częstość swobodę w miłości, ponieważ nikt ich nie podejrzewa, ażeby byli zdolni kochać i mieli śmiałość potrzebną do kochania. Margiela znajdowała się w tem położeniu, jeżeli żywiła i dla Jantka, toż tak jak puciel. Ale świat nigdy się nie dowiedział o jej miłości. Jedna Boberska może coś coś śniarkowała.

Pomywaczka wysokiwała swięta z upragnieniem, a w kuchni tak się twijała z robotą, że zaraz po południu przybywała w odwiedziny do Magdy, a odchodziła późno wieczorem. Coś je tam ciągnęło niepowstrzymanie i coś zatrzymywało. Płaczła na to upokorzeniem w domu

Budów, a za powrotem do kuchni dostawała po łbie i nie nie pomogło.

Dziwno mi, czego to popychadło tak u nas wysiaduje—mówi raz Budzina do męża.—Bo żeby przynajmniej można było z nią pogadać! Gęby przez pół dnia nie otworzy, tylko siedzi jak grzyb i wypłupia oczyska.

Samaś ją złaśiła poczęstunkami, podarunkami i teraz dotrzymuje, czeka pewnie, żeby jej co kapnęło — odpowiedział Buda.

W samej rzeczy, Jantkowa z początku podejmowała pomywaczkę gościnnie i na odchodem zawsze ją czemuś obdarzała: już to dała gorset z siebie, szmatę na głowę, już spódnice przechodzoną, czy na zapaszkę. Kobieta strojna, porządna i czysta do ostatniej nitki nie mogła zaościć Margieli brudnej, obszarpanej albo w obleczeniu tak zmietoszonym, jakby je „psu z gardla wyjęto”. Upominała ją za każdym razem, kładła jej w uszy, co i jak powinna robić, ażeby być podobną do ludzi. Nauka nie poszła w las, pomywaczka zaczęła się stroić i, kiedy szła w odwiedziny do Jantkowej, sadziła się na czystość, strojność, przypinała nawet parę kwiatków do chusty na głowie. Coś z tego, skoro z natury brakowało jej urody, której nie zastąpi obleczenie najpiękniejsze. Była ogromnie chuda, zbieczona, wyglądała jak deska.

Miała na twarzy jakieś plany; usta blade, krzywe, sprawiała wrażenie, że jej się na płacz zbiera. Potykała się, idąc z głową opuszczoną, majdała podnieście rękoma, stawiała stopy niesmiało i ku sobie. Tylko oczy, chociaż głęboko zapadłe, miały blask życia. Nie a nie nie umiała nadrobić miną i kiedy przyszła w odwiedziny, trzymała się ścian, kątów, chodźła boczkiem zabawiając, jakby miała pęta na nogach, a ręką zawsze sętykała nos i usta. Sadzenie się na strojność uczyniło ją śmieszna.

(A. d. 12)

aresztantkie, w następstwie podlegali nadzorowi policyjnemu przez lat 4.

§ 49. Skazani na więzienie z pozbawieniem wszystkich szczególnych osobistych praw — i praw wypływających z posiadania po wypuszczeniu z więzienia, idą pod dozór policyjny na lat 2.

§ 51. Skazani na więzie z pozbawieniem niektórych szczególnych praw i przywilejów, podlegają nadzorowi policyjnemu w ciągu jednego roku. Nadzór ten policyjny polega na zabronieniu opuszczania danej miejscowości bez osobnego, każdorazowego pozwolenia policyjnego i na częstem meldowaniu się władzy.

Przestępcy tacy mają prawo obrać miejsce zamieszkania, o ile obrana przez nich miejscowość nie obwarowana jest prawem, nie pozwalającym na takie zamieszkanie. Zwykle obierają sobie miasta lub miasteczka na zbiegu szos, gdzie ruch jest większy i łatwiejsza styczność z podróżnymi, a właściwie ich kłódkami.

Cel jest taki, aby po odsiedzeniu kary przestępca, będąc pod ścisłym nadzorem nie mógł kraść, a odcinając zdrowe społeczeństwo pociągnąć go do pracy i uszlachetniać. Ale rzeczywistość, zamiast tych spodziewanych dodatnich rezultatów, daje smutne rozczarowanie, wielkie straty materialne i moralne dla otoczenia.

Nadzór policyjny w połączeniu ze złośliwymi paszportami, daje pobytnikom takie wyraźne piętno złośliwości, że żaden spokojny człowiek za nic nie przyjmie do służby, ani do roboty niewątpliwego złodzieja, obawiając się, by go ten nie okradł. Następstwem czego jest niemożność zarobkowania. Nie mając się z czego utrzymać, musi się wzięć do żebrania i złośliwości. Nawet z konieczności. Jeden i drugi ten proceder jest im przez prawo zabroniony. Ponieważ jednak praktyka sądowa wykazuje, iż żebranie dowodzi jest dużo łatwiej niż złośliwość i wobec tego, że daje ono wiele mniej dochodu, więc pobytnik kradnie na potęgę, lub pośredniczy w rozmaitych sztuczkach złośliwych. Tym sposobem pobytnicy stają się plagą całej okolicy. Praca tedy, praktycznie rzecz biorąc, jako sposób zarabkowania, jest dla nich zamknięta, o dobroczynnym więc oddziaływaniu jej mowy być nie może. Korzyści zaś, jakie wypływać miały ze stykania się ze zdrowymi warstwami społecznymi, również nie istnieją, porządni ludzie bowiem z wyraźnym złoczyńcą obcować nie chcą. Stają się natomiast pobytnicy środowiskiem na około którego skupiają się jednostki wykolejone, lub słabe moralnie. W ten sposób powstaje szkoła złośliwa, która łącząc w swoim systemie teorię z praktyką, wydaje pozytywniejsze rezultaty niż inne kategorie szkół.

Jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę, że § 49 i 51 dostarczają pewną kategorię ludzi, którzy zasłużyli na karę, nie tyle z powodu złych skłonności, ile skutkiem gwałtowności natury np. zabójstwo w kłótni, bez premedytacji, lub kradzież przy okolicznościach szczególnych i jeżeli oprzytomni sobie, że te jednostki moralnie jeszcze nie umarły, że mogą w nich żyć jakieś szlachetniejsze dążenia, chęć poprawy i że tym sposobem zamykamy przed nimi przyszłość, zmuszając ich niejako do złośliwości, to przedstawia się naszym oczom obraz nieśczęścia, do którego nie chciałby przyłożyć ręki żaden uczciwy człowiek.

Dozór więc policyjny w tych warunkach występuje na tle naszych stosunków nie jako kara za popełnione przestępstwa, nie jako sposób na poprawę tych ludzi, ale występuje jako wrzód społeczny, który należałoby szybko zoperować, by nie zarażał organizmu. Mnie się zdaje, że takich przestępców należy izolować od reszty społeczeństwa i, wskazując im pracę z góry, używać ich na wykonywanie robót publicznych, jak naprawę dróg na przykład — lub też puszczając na wolność.

Nie piętnując ich znamionami złośliwości, pozwól im samym zapomnieć o złych czynach, które spełnili i naprawę ich (złoczyńców) pozostawiać sile, żywotności samego społeczeństwa. Przedzaj ono w sobie w swój organizm pojedyncze, odosobnione indywiduum, niż całe zorganizowane zbiorowisko.

Drobniak.

P Ł O C K

Tablica pamiątkowa na zakończenie stulecia. W kramniku kościoła katedralnego umieszczoną została tablica pamiątkowa dla zakończenia stulecia ubiegłego. Mar-

murowa ta tablica z krzyżem złotym w przezroczu nosi napis: Jezus Chrystus, na ramionach krzyża Deus Homo, w aureoli zas: Vivit, regnat, imperat (żyje, króluje, rządzi). W otoku na około krzyża napis: „Za ucalowanie tego krzyża, umieszczonego w kościele i odmówienie „Ojcze nasz” 100 dni odpustu raz na dzień.”

Zima, która rozpoczęła się wraz z Nowym Rokiem, trwa w dalszym ciągu nieprzerwanie prawie, bo po kilku dniach lżejszych mrozów, nastąpił znowu silniejszy. Wszędzie w większych miastach myślą o pomocy biednym w tym czasie, tylko nie u nas. W Warszawie na ulicach palą ogniska, aby zziębnięci mogli się ogrzać, — u nas tego niema. Zarząd miasta nie sprządał węgla dla rozprzedaży biednym, chociaż były jakieś w tym celu zamiary.

Wkrótce, zdaje się, należy się spodziewać u nas znacznego opadu śniegów. I z zachodu i z wschodu donoszą o wielkich śniegach.

Z dyrekcji Tow. K. Z. Bawi w Płocku radca dyrekcji główniej T. K. Z. p. Wardęski dla sprawdzenia dorocznego kasy i czynności biurowych naszej dyrekcji.

Kto winien? W czasie obecnych mrozów w wielu domach skanalizowanych woda zamarza w studniach. Lokatorzy i gospodarze domu roszczą urazę do zarządu wodociągów, że niedostatecznie ochrania rury. Być może jest w tem część słuszności, ale z drugiej strony i zarząd wodociągów ma również słuszność, jeżeli twierdzi, że woda zamarza w tych tylko domach, w których nie są dostatecznie zaopatrzone sienie i piwnice. W domach, w których gospodarze pomysłili o ochronieniu przed mrozem okien w piwnicach, lokatorzy nie skarżyli się na zamarzanie wody. Warto więc było, aby w przyszłości właściciele domów lepiej myśleli o zabezpieczeniu się przed mrozami.

Lekcje w zakładach naukowych rządowych rozpoczynają się po ukończeniu ferii świątecznych w przyszły wtorek t. j. 15 b. m.

Przy tej sposobności przypominamy, że w początkach marca przypadnie ostateczny termin opłacania wpisu za drugie półrocze. Znowu więc wypadnie odzywać się do czytelników o tych biedakach, laknących wiedzy, którzy nie mają za co jej nabywać. Oby raz sprawa ta, czy to za pośrednictwem nowo zawiązującego się towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży, czy też w inny sposób została uregulowana tak, aby nie trzeba było odzywać się z tem przypomnieniem do czytelników aż dwa razy w ciągu roku. Obecnie innego sposobu wyjścia niema, jak prosić za tych, którzy sami prosić nie mogą.

Ze szkół elementarnych. Długoletni nauczyciel tutejszych szkół elementarnych miejscich p. Topoliński, po wyłączeniu lat służby, opuszcza zajmowane stanowisko, z prawdziwą szkoda dla uczniów, gdyż p. T. zasłużył sobie długoletnią pracą na szacunek i poważanie rodziców i wdzięczność uczniów. O ile słyszeliśmy, p. T. ma zamiar objąć kierownictwo jednej ze szkół jednoklasowych prywatnych w naszym mieście. Życzyć mu należy w dalszym ciągu powodzenia na polu pedagogicznym.

Teatr. We wtorek 15 b. m. drużyna p. Janowskiego daje przedstawienie na benefit p. Orlińskiego, sumiennego i zdolnego artysty, podtrzymującego trupę w rolach charakterystycznych. Panu Orlińskiemu należy się poparcie ze strony publiczności, która niejednokrotnie doznała przyjemnych wrażeń na jego występach. Odegrana zostanie sztuka Kraszewskiego p. t. „Miod Kasztelański.”

Dzisiaj w sobotę repertuar zapowiada „Zazę”, a w niedzielę „Żywy posąg”.

Ze ślizgawek. Ślizgawka na torze cyklów stała się widoczną modą, roje amatorów używają tam tej hygienicznej rozrywki.

Zmarli. Jan Świerczyński, b. obywatel ziemski, zmarły w Płocku, w wieku lat 59. Złoty pochowany został na cmentarzu parafialnym w Bożowie w d. 15 b. m.

Z polewań. Na polewaniu w Setropie u p. Wł. Grabowskiego, w pow. płockim zabito w 9 strzał 64 sające i 7 kurapatw.

Obrochomk. Czytany dochód osiągnięty z zabawy dziecięcej, urządzonej przez grono pań, wyniósł 114 rb. 65 kop., po odliczeniu 36 rb. kosztów. Suma powyższa złożona na ręce Komitetu opieki nad choromi dziećmi waleczoną została do kasy Tow. dobroczynności.

Ofiary. Na odbudowę świątyni Janogóreckiej: Władysław Staszewski 20 kop., Antoni Ka-

lieki 2 k., Marja Rostkowska 5 rb.

Od mieszkańców Zambrowa.

Juljan Skarżyński 1 rb. Bolesław Milewski 50 k. N. N. 65 k. Bolesław Zawadzki 1 rb. Bożymowski 15 k. Wincenty Ceckowski 20 k. Marcelli Kulesza 10 k. Jan Korzeniecki 4 k. Piotr Renkiewicz 15 k. Władysław Chludziński 15 k. Ludwik Sokołowski 50 k. Jan Gerwatowski 50 k. Marcelli Jaroszyński 40 k. Ksawery Suski 1 rb. Franciszek Juskiewicz 1 rb. Kossakowski 50 k. F. Pfeiffer 1 rb. J. Kulesza 50 k. Jan Czaplicki 1 rb. T. Dołęgowski 50 k. J. Pazik 25 k. T. Niewiński 20 k. Tello 50 k. T. Mruk 50 k. A. Jarząbek 50 k. T. Rzedkiewicz 30 k. Marjanna Rzedkiewicz 30 k. Wacław Sulkowski 10 k. Bolesław Szmidt 15 k. H. Modzelewski 40 k. Krajewski 1 rb. Łada 5 k. Józefa Buczińska 10 k. Wiktorja Święcka 50 k. Ferdynand Boczkowski 50 k. A. Kołowski 50 k. S. Czarnowski 50 k. Janina Kulesza 20 k. Aleksander Kochański 50 k. Bonifacy Rawa 25 k. Wiktorja Rawa 25 k. Konstancy Rawa 25 k. Stanisław Rawa 25 k. Teodor Rawa 25 k. Stefan Rawa 25 k. Kazimierz Rawa 25 k. Jadwiga Rawa 25 k. Józef Rawa 25 k. Franciszek Łada 20 k. Aleksander Sadowski 50 k. Marcelli Litewski 25 k. Wincenty Krajewski 30 k. Aleksander Płotnikow 20 k. Maciej Baczewski 1 rb. Teofil Choromanski 20 k. Jan Kotowski 50 k. Aleksander Żyłowski 15 k. Adam Grzybowski 10 k. Stanisław Modzelewski 10 k. Bolesław Mioduszelewski 20 k. F. Ostrowska 50 k. A. Siemiątkowska 50 k. Stefania Zaniowska 10 k. B. Słopowska 15 k. Franciszek Pietrzykowski 15 k. Wacław Komorowski 50 k. Janina Pietrzykowska 1 k. M. Erynagel 15 Franciszka Niewińska 10 k. Stanisław Niewiński 5 k. Marcelli Niewiński 10 k. Franciszek Siwik 15 k. Aleksander Sledziwski 15 k. Franciszek Dombowski 50 k. Marcelli Rybiez 30 k. Aleksander Śmigelski 5 k. Jakób Orłowski 5 k. Weronika Rytelska 5 k. Marczuk 30 k. Wincenty Chęciński 50 k. Konstancja Wojcieka 5 k. Bronisława Iwanowska 20 k. Franciszek Selerowski 5 k. Władysław Łada 10 k. Czesław Bradko 50 k. Aleksander Haberek 10 k. Konstancy Grabiński 30 k. Karolina Chęcińska 15 k. Józefa Sokołowska 5 k. Marjanna Cackowska 5 k. Marjanna Komorowska 10 k. Kazimierz Komorowski 10 k. Antonina Maliszewska 15 k. Władysław Andrzejewski 6 k. Eleonora Maliszewska 5 k. Piotr Filipowicz 5 k. Helena Penska 5 k. Władysław Marezyk 5 k. Józef Selerowski 20 k. Józef Bułatowicz 1 rb. Marcel Selerowski 2 k. Paweł Orłowski 5 k. Marjanna Wyżykowska 10 k. W. Funk 40 k. Franciszek Rudnicki 15 k. Wicenty Sokołowski 10 k. Katarzyna Czyżewska 5 k. Michał Czyżowski 3 k. Józef Czyżewski 9 k. Marjanna Kalinowska 15 k. Marcel Prosiński 50 k. Marja Trocka 25 k. Marja Chmielewska 20 k.

D. C. N.

— Na kolonje letnie złożyli: Teodor Kalinowski 1 rb.

— Na opał dla biednych katolików do uznania redakcji p. Ignacy Święcki z Dziektarzewa przesłał 25 rb. (Pieniądże te stosownie do informacji zasięgniętych u opiekunów uczątkowych przy Tow. dobroczynności rozdane zostały następującym biednym: Katarzynie Wejbel 4 r., Antoniemu Brudzyńskiemu 2 r., Witkowskiej 3 r., Branickiej, Cieślakowej, Fryderyksovej, Pietrzakowej, Czarneckiej, Branickiemu, Agnieszce Zdanowskiej i Piotrowskiemu po 2 r.

Podziękowanie. Henryk Sienkiewicz pomieścił w pismach warszawskich następujące podziękowanie.

„Wszystkim okolicom kraju, wszystkim miastom, wszystkim instytucjom naukowym i społecznym, stowarzyszeniom, klubom, redakcyom, oraz wszystkim osobom prywatnym, które czynem lub słowem raczyły wziąć udział w obchodzie jubileuszowym mojej 25-letniej pracy piśmienniczej, przesyłam wyrazy najserdeczniejszej podziękacji i najgorętszej wdzięczności.”

Henryk Sienkiewicz.

Z dziejów niebezpieczeństw ludzkich. Prawdziwy tragizm losowy nawiedził parę tygodni temu dom i rodzinę R. Pan R. zajmował stanowisko leśnika pod Włocławkiem, w lasach rządowych stanowisko skromne, swą twarz na liczną rodzinę, liczącą pięć osób drobnych dzieci. W wigilię Bożego Narodzenia p. R. wyszedł do lasu na przegląd, aby jednocześnie upolować coś ze zwierzyzny na święta. W chwili wystrzału do zająca pod nogami nieszczęśliwy widocznym skutkiem anemii serca. W pięć dni później do piętora dzieci przybyło jeszcze dwóch, bo widać p. R. urodziła bli-

źnięta. Matka z siedmiorgiem dzieci znalazła się bez środków do życia, bo w obec tak licznej rodziny trudno było myśleć o oszczędnościach na przyszłość, a do emerytury daleko. Obecnie pani R. musi opuszczać swój domek w lesie, aby ustąpić miejsca następcy swego męża, opuszczając domek bez żadnych środków, z kilkorgiem drobnych dzieci, z których troje przechodziło niedawno szkarlatynę, pojeść na tułaczkę wśród mrozów z maleństwem, może nie dość opatrzonem.

Ł O M Ż A

Dla handlujących. Zbliża się czas nabycia świadectw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. — Dla uniknięcia pomyłek i uchybień przeciw Najwyższemu zatwierdzonemu prawu w r. 1898, a zatwierdzonemu w praktyce od dnia 1 stycznia 1899 r. o podatkach przemysłowo-handlowych, przed nabyciem świadectw należy zasięgnąć rady u inspektorów podatkowych, jakiej klasy i na jaką cenę należy wykupywać świadectwa. Przy zasięgnięciu tych informacji należy zawiadomić inspektora, gdzie dana fabryka, handel lub warsztat rzemieślniczy istnieje, jaka jest roczna produkcja, obrót kapitału i ilość ludzi pracujących i jaki towar będzie sprzedawany w handlu. Ostrożność ta niezbędna jest z tego powodu, że do zasadniczego prawa o podatkach, wydają się od czasu do czasu dopelnienia i wyjaśnienia, o czym wiedzą najlepiej inspektorowie podatkowi, u tego więc źródła przemysłowcy i handlujący mogą czerpać potrzebne wiadomości i do nich stosować swe interesy.

Po wykupieniu świadectwa odpowiedniego do rodzaju handlu, nie wolno wprowadzać do sklepów i sklepików towarów w najmniejszej nawet ilości, za które pobiera się opłata podatkowa wyższą, gdyż to prowadzi za sobą potrzebę kupienia świadectwa o wiele droższego i zapłacenie kary za nadużycie.

Spis towarów przywożonych i przynoszonych na sprzedaż i sprzedawanych w ruchomych, lub miejscowych niewielkich kramikach, bez opłaty podatkowej:

1) Bydło, ptactwo, drwa, drzewo budulcowe, węgiel drzewny, kamienie i inne materiały budowlane. 2) Chleb, sól, masło, mięso, ryby, owoce, wszelka ogrodnictwa, kwas, lody i in. ludowe przysmaki. 3) Kucharskie itp. domowe wyroby. 4) Ubranie dla ludu, wyroby domowe na drutach, ponczosznice i ordynaryjne wełniane i bawełniane tkaniny, chustki. 5) Znoszone ubranie, zepsute sprzęty i rzeczy. 6) Towary galanterijne ordynaryjnej roboty i zabawki dziecięce. 7) Sierpy, kosy, topory, rydle i inne potrzebne do gospodarstwa narzędzia. 8) Smoła, dziegieć, maczałkę, rogoże, sierść, pierze, mydło, gąbki. 9) Zapalki, hubkę i krzesiwa. 10) Gazety, książki, obrazy i inne druki.

Z Tow. rolniczego. Dotychczas 42 właścicieli udziałów wydziału handlowego przy naszym Tow. wniosło 50 procent wartości zadeklarowanych udziałów, co razem stanowi dopiero 9,000 rb.

Zdrowie proboszcza łomżyńskiego, ks. prałata Krajewskiego, w ostatnich czasach bardzo się pogorszyło. Kilka dni temu odbyła się narada lekarzy. Jak słyszeliśmy ks. proboszcz rozporządził na wszelki wypadek swoim majątkiem i pomiędzy innemi przeznaczył 5,000 rb. na szpital św. Ducha i 1,000 rb. dla T. stwa dobroczynności.

Tow. dobrocz. wyznania mojżeszowego. W tych dniach zatwierdzono ostatecznie ustawę tego t-stwa ze zmianą § 4. T-two wkrótce rozpocznie swą działalność założeniem warsztatów na początek: stolarskiego i ślusarskiego, w których dzieci rodziców ubogich pobierać będą naukę bezpłatnie.

Z teatru. Towarzystwo dramatyczne, które przez trzy niemal miesiące cieszyło się zasłużonym powodzeniem, w tych dniach opuszcza nasze miasto. Udaje się ono do Suwałk, dla występów na tamtej scenie. Tow. to pozostawiło u nas dobrą pamięć, gdyż poważnie traktowało sztukę; zaznajomiło nas z całym szeregiem utworów nowych pierwszorzędnej wartości, których wykonanie było wcale przyzwoite. Trupy prowincjonalne jeżeli traktują sztukę poważnie, ze średnią choćby umiejętnością, mają poważne znaczenie, jako czynniki rozszerzający dobry smak i gust tej publiczności, która nie jest w możności zapoznawać się z utworami na scenach pierwszorzędnych. Drużyna p. Ku-

plekiego dała kilkadziesiąt przedstawień, a w liczbie sztuk wystawionych zaznaczyć wypada twory Sudermana, Hauptmana, Rydla, Fredry, Zalewskiego i innych.

W dniu 4 b. m. odegrano w sali wypełnionej publicznością „Dzwon zatopiony” Hauptmana, z p. Skirmuntom w głównej roli grającego dzwonów. Jakkolwiek daleko było od tego, czego się żąda przy odtwarzaniu sztuki, niemniej jednak publiczność, uwzględniając warunki miejscowe, obdarzyła artystów zasłużonymi oklaskami.

Z karnawalu. W dniu 6 b. m. odbył się bal u prezesa dyrekcji szpitala w Łodzi, na który zjechało się całe społeczeństwo z bliższych i dalszych okolic. — W mieście był w dniu tym bardzo

Z naszych okolic.

Lipno. (Odpowiedź z powodu korespondencji nr. 2 r. b.) W „Echach plockich i łomżyńskich” z d. 2 stycznia r. b. wyczytałem korespondencję rymowaną z Lipna, autorem której jest pan Miecz. Zaraz na wstępie bronił mego interesu, co mu się za złe nie bierze, lecz po cóż odzywa się o strażniczkę — z której żadnej korzyści się nie ma i jeszcze kosztuje 3 ruble na rok. Widocznie p. M. jest jeszcze młodym członkiem straży i pierwszy raz był na ogólnym posiedzeniu, ale gdzie widział „bluzy” — dziury, nie warte piasku furi (przysłowie to widocznie jest mądrością p. Miecz., a nie narodów). Kiedy posiedzenie odbywało się nie w uniformie, a po cywilnemu i kiedy widział p. M. bezkry „połamane”, tego doprawdy nie wiem. — Otóż ja, jako członek tejże straży, od lat 20-tu, mogę oświadczyć p. M., że nowo wybrana rada nadzwyczajna, pod prezydencją p. J. Wojczyńskiego i dr. J. Zaleskiego, jako głównego naczelnika, dąży, że tak powiem, szybkim krokiem do ulepszenia straży. A więc będącym wkrótce mieli sukienne mundury, podług nowej ustawy, a bezkry wszystkie są w pożądanym stanie, co codziennie sprawdzić p. M. może.

Muszę także objaśnić p. M., że instytucja taka, jaką jest straż ogniowa ochotnicza, utrzymywana jest kosztem i dobrą chęcią miejscowej inteligencji, do której i p. Miecz. się zalicza, skoro pisze korespondencję rymowaną, a zatem: choć nie jestem Mickiewiczem,

ciężkie panie, trzaskną biczem. *Al. Fr.*
Z Chorzele piszą do nas: Bardzo dokucały dla mieszkańców naszej gminy jest zły rozkład posterunku sądu gminnego. — Sąd powinien znajdować się mniej więcej w środku gminy, aby ludność miała jednakoową odległość, a nie na jej krańcach. Gdyby sąd nasz przeniesł gdzieś w środek gminy, niektórzy wioski miałyby skróconą odległość o jakieś 8-m wiorst drogi, co stanowi pół dnia czasu, pół dnia pracy w domu.

Kartografstwo rozwinęło się u nas ogromnie, nie tylko wśród oświeconych, ale i wśród ludu nieoświeconego. Nasi obywateli zarobiwszy pieniądze u Niemców, przegrywają je u siebie w czasie zimy. Zdaje się, że po to pracowali w lecie, aby zimą porą przetrwać latwo pieniądze. Ponieważ nie mają żadnego zajęcia, więc naturalnie muszą czasem wypelniać, choćby kartografstwem.

Zachodziłaby u nas konieczna potrzeba zmiany personelu dozoru kościelnego. Trzeba by wybierać członków więcej świadomych rzeczy i zdających sobie lepiej sprawę, co potrzeba i kiedy potrzeba czynić około naprawy kościoła. Wybory na członków odbywać się winny w kancelarii gminnej bez uczestnictwa osób wpływowych, które zawsze skłania nieświadomych w tym lub innym kierunku.

Mława. Witam stulecie nowe kilku ważnymi projektami, bardzo doniosłymi dla miasta i jego mieszkańców. Wiek XIX przekazał nam w spuściznę projekt wodociągów i oświetlenia elektrycznego, które wkrótce pewnie zostaną zatwierdzone.

Jak wiadomo o kanalizacji i o oświetleniu stara się Armia inż. Wojskowa i S-ki z Petersburga, której przedstawicielem w kraju naszym jest inż. Kotarski, plockianin z rodu. Z utęsknieniem oczekujemy ostatecznego zatwierdzenia tych urządzeń, tak ważnych pod względem zdrowotnym i dogodnym życiowym. Woda w studniach naszych pozostawia wiele do życzenia, a oświetlenie jest bardzo słabe.

Obecnie mówią u nas o budowie bazaru

mięsnego, według typu takiego bazaru w Żyrardowie. Bazar stanie przy ul. Działdowskiej, według planu inżyniera powiatowego Usakiewicza, a kosztorys tej budowy obliczony został na 15,000 rb.

Zaprojektowana została budowa nowych pomieszczeń szkolnych dla szkół w Turzy i w Rumocie gminy Turza. Rozpoczęta została budowa takich pomieszczeń dla szkół w Dębsku i Szydłowie.

Bojka. W pobliżu m. Nasielska, w powiecie pułtuskim, włościanie: Konstanty Józef i Antoni Olbrysowie, za wtrącanie się do ich kłótni, napadli na włościanina Antoniego Sielugę i tak mocno obili go kijami, że nieśczęśliwy zmarł w kilka godzin.

Urodzaj tegoroczny siana w Królestwie, według danych centralnego komitetu statystycznego, wynosi ogółem 113,679,2 tysięcy pudów, zebranych z 898,993 desiatin łak. (w r. 1899 zebrano 121,296,4 tys. pudów 880 602 desiatin).

Na gubernię łomżyńską przypada z tej liczby 11,448,5 tys. pudów z 97,910 des. (w r. 1899 — 11,413,9 tys. z 95,552 des.); na gubernię plocką — 8,901,1 tys. pudów z 64,038 des. (w r. 1899 — 10,373 tys. z 72,613 desiatin).

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernji plockiej od 28 listopada do 5 grudnia r. b. według „Plock. gubern. wiadom.” zaznaczył się następującymi wypadkami zachorowań: na zółty chorował 12 koni we wsi Wiczeńska-Kościelna gm. Mława; na zarazę świńską zachorowało we wsi Konopaty gm. Zielon 13 sztuk trzody chlewniej, padło 7 sztuk, zabito 1; w os. Zieloniu zachorowało 23 sztuk, padło 4, zabito 11, we wsi Wronie zachorowało 14 sztuk, we wsi Niechłoniń gm. Niechłoniń zachorowało 38 sztuk, padło 7, zabito 18 sztuk.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Departament leśny zajęty jest opracowywaniem projektu prawa — o systematycznym zalesieniu przestrzeni piaszczystych w majątkach prywatnych.

Rada państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, otrzymała projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Przekazy pocztowe. Od d. 14 b. m. wprowadzona będzie nowa opłata za przekazy pocztowe, przewyższające 1000 rb. Za przekazy od 1000 do 2000 rb. opłata wyniesie po 2 rb. 50 kop.; za przekazy wyższe od 2000 rb. po 1/2 kbp. od rubla.

Ministerjum oświaty wyjaśniło, jak donoszą gazety rosyjskie, iż wszelkie książki wymienione w katalogach ludowych, mogą się znajdować w bibliotekach szkół elementarnych.

KORESPONDENCJE.

Z pod Wyszogrodu.

(Stan powietrza, poczty i złe drogi, balon w Wyszogrodzie, wybory na wójta, pieniacz w sądach, o szkołach).

Do końca grudnia nie było mrozów, czemu byliśmy bardzo radzi, bo brak paszy w tym roku niejednego z rolników wprowadził by w położenie bardzo kłopotliwe; trzeba by zmniejszać ilość inwentarza, za który płacą obecnie bardzo tanio — np. krowa za 30 rb. już jest dobrą, gdy w innych latach kosztowałyby do 50 rb. — Obecnie mamy jednak pełną, surową zimę.

Tylokrotnie już odwoływaliśmy się do odpowiednich władz, aby poczęt z Bodzanowa połączyć bezpośrednio z Wyszogrodem i do tej pory próby nasze nie osiągnęły pożądanego skutku. Aby nakreślić niedogodność wskutek braku prostej komunikacji pocztowej pomiędzy Plockiem a Wyszogrodem, przytoczę ciętawo, carizmem. Do gminy Święcie, przed paru tygodniami przybył p. naczelnik straży ziemskiej na zebranie i z wielkim zdziwieniem zastał kancelarię zupełnie pustą; pokazało się następnie, że rozporządzenie wyszczególniające dzień zebrania, wysłane z powiatu nie dotarło jeszcze do celu; kierunek poczty od Plocka do Wyszogrodu, akąd gmina Święcie odbiera korespondencje, zakreśla drogę, wynoszącą mil 18 drogi, via Starobóży, Plock, Zakroczym do Wyszogrodu, tymczasem linja prosta — Plock, Bodzanów, Wyszogród, wynosi mil 8; przestrzeń 18-m milową trudno przecie przebiec nawet w trzy dni, dodawajmy do tego jeszcze dwa dni do najdalej, na wyprawę i odbiór korespondencji, otrzymamy tak czas, jaki jest potrzebny dla zamieszkańców z Pa-ryżem a nie z Plockiem.

Jużto w naszych stronach mamy wszelkie dogodnienia, ale chyba od siedmiu boleści.

Telegraf, ów upragniony telegraf, mający połączyć Plock z cukrownią w Małej-Wsi, a więc i całą okolicą nadwiślańską, rozstrzygnięty podobno i zatwierdzony nawet, ale gdzieś utknął i do dziś trzeba posyłać o 4 do 5 mil, jak dawniej z depeszą.

Miejmy jednak nadzieję, że nowy wiek XX da nam pożądaną nowość, aby tylko nie w końcu swego życia. Budowa kolei, szosy jednej i drugiej, zaradzi naszym biedom, bo nie wiemy, czy obecny stan dróg mógłby trwać dłużej. Już rozpoczęta budowa szosy z Bodzanowa do Węgrzynowa, a więc ziemia z przydrożnych rowów powyrzucana na drogę i tak pozostawiona na zimę, rozrobiła się z dawnego piekielka, zrobiło się całe piekło. Było straszne błocko gliniaste, a obecnie doły po parę łokci uniemożliwiają przedostanie się po tym trakcie.

Ohy te projekty co rychlej się ziściły i chociaż lepszym stanem dróg uprzyjemniły żywot tutejszym mieszkańcom.

Kiedy już rozpisalem się o drogach i w ogóle o komunikacji, trzeba też wspomnieć o bardzo ważnej nowinie dla miasteczka i okolicy. W Wyszogrodzie na przyszłą wiosnę, a najdalej na jesieni będą naprawiane drogi w brukach pródku ulic główniejszych, a także ma być zaprowadzony „balon”, tak balon, który będzie przenosił podróżnych wprost z góry na statek, naturalnie za niewielką opłatą na korzyść miasta. Projekt co do balonu dziwny, bo uniknie się wtedy tak ciężkiej przeprawy z miasta do przystani statków i może mniej kosztowny od projektowanej budowy bulwarku. — Martwimy się tylko tem, że wszystkie te projekty wejdą w życie w warunkach, jeżeli budżet miasta na to pozwoli.

Przed paru tygodniami w gminie Święcie obrano nowego wójta, głosami prawie jednomyślnie. Stary wójt pomimo szczerej chęci pozostania nadal, ani jednego nie otrzymał głosu, ale na wyborach znalazł się wcale szarmancko, bo widząc że „przepadł”, z podniesionem czołem wystąpił przed oblicze przyjdym i uroczyście podziękował za dalszą służbę. Takie dziarskie elegancje zachowanie się powitano wybuchem ogólnego uznania. Dziwna rzecz, że te urzędy gminne tak wielu znajdują chętnych kandydatów, a tymczasem ci ostatni mało się zastanawiają nad obowiązkami różnych urzędów, czy to wójta, ławników, sędziów, albo pełnomocników gminnych. Sądzę, że tu więcej chodzi o tytuł i pensyję. Ludzie mający chęć piastować takie urzędy powinni pomyśleć, czy zdolni będą wywiązać się z zadania, czy z pożytkiem pracować będą dla ogółu; czy wreszcie rozumieją całą tę sprawę do której ogół powołuje, jakby na sterników swolch?

Nie wiem dla czego, ale pieniaczwo po sądach w ostatnich czasach przybrało u nas zatrważające rozmiary; objaw ten o wiele smutniejszy, że do liczby procesowników bardzo często należą osobniki, którym obowiązki i stanowisko sąjmowane wcale co innego nakazują. To też z wielkim zgorzleniem słyszymy już o piątej sprawie w sądzie gminnym pomiędzy nauczycielem z okolicznych mieszkańców; jako powód w niektórych sprawach było wypótyczanie pieniędzy biednym mieszkańcom, to znów ex-re przejechania po drodze granicznej od wieków istniejącej, pomiędzy gruntami włościańskimi a gruntami dołączonymi wieś do szkoły, po karzemynej osadzie. Jakież to demoralizujące i ujemny wpływ wywiera na uczennicę i na szkoły dzieci. Wszak one świadome są przyczyn, że pan nauczyciel opuszcza łokcie, bo „prawuje” się z ich ojcami w sądzie! — Sąd nie wiele temu panu leży na sercu, ta szkoła, skoro snów niedawno w tym samym sądzie rozpatrywaną była sprawa, w której jeden z gospodarzy oskarżał go o należne 75 rubli za wynajęte farfanki na rozjaśnienie, co następnie aż w Plocku drogą apelacyjną rozpatrywane być miało. — Ma widocznie p. nauczyciel pieniądze, jeżeli w krótkim czasie może wydać 75 rb. na rozjaśnienie. A co się robi w sądzie, gdy opiekuna niema na stanowisku?

Gminniacy płacą składki na utrzymanie szkoły i przetrzymują w swych domach jakichś wędrowników, za tę opłatą, a tymczasem dziecko chodzi lat parę i czyta się nie nauczy. A snem snuty w naszej okolicy, z których uczniowie bardzo łatwo wytrzymują ogarnięcie do gimnazjum, więc w tym wypadku czyż nie leży winę w o-
piewań p. nauczyciela, który pomija cel swego stanowiska, zajmując się sprawami

osobistymi z krzywdą mieszkańców. Mamy jednak nadzieję, że odpowiednie władze wnikną w tę sprawę i zaradzą złemu.

Gminiak.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W sprawie układów pomiędzy Chinami a państwami sprzymierzonymi nie nastąpił jeszcze krok stanowczy. Choroba Li-Hung-Czanga staje się przyczyną odwiekania rzeczy. Telegramy donoszą „szczęsny list”, jak go nazywają gazety europejskie, umyślnie udaje chorobę, aby tym sposobem przewlekać sprawę, spodziewając się, że z biegiem czasu okoliczności ułożą się jakoś przychylnie dla Chin, że będzie można wytargować, coś ustąpić z twardych warunków. Jednakże podobno państwa europejskie stanowczo zażądały zastąpienia Li-Hung-Czanga przez innego przedstawiciela, aby pośpieszniej rozpoczęto układy. Warunki postawione, jak donosiliśmy, zostały w zasadzie przyjęte, ale do szczegółowego traktowania Chiny nie okazują chęci. Jest to zwykły sposób ludów wschodnich przewleknięcia przy pomocy słodkich słów lub innych manewrów nieprzyjemnych spraw, aby zyskać coś na czasie. I to się do pewnego stopnia udaje. O wiele energiczniej załatwiono sprawę pomiędzy Rosją a Chinami. W głównem mieście prowincji Mandżarii — Mukdenie zawarty został układ, mocą którego Rosja obejmuje protektorat nad całą tą ogromną prowincją; urzędnicy mianowani przez Chiny muszą być zatwierdzani przez Rosję, kolej mandżurska, którą obecnie Rosja w tamtych stronach przeprowadza, przechodzi na zupełną własność Rosji tak że ostatecznie prowincja mandżurska staje się faktycznie posiadłością Rosji. Wiadomość o tym układzie wywarła wielkie wrażenie w całym świecie politycznym i już obecnie gazety angielskie i niemieckie zastanawiają się, jakich wobec tego wynagrodzeń powinny żądać inne państwa, które brały udział w upokorzeniu Chin. Mówią obecnie otwarcie o podziale tego olbrzymiego państwa, wymaga tego rzekomo potrzeba dziwnie składających się okoliczności. A co się stać może przy takim rozstrzygnięciu sprawy, przyszłość dopiero pokaże. Z traktatu rusko-chińskiego przedewszystkiem niezadowolona jest Japonja. Sprzyjający Rosji gabinet zaczyna się chwila i prawdopodobnie zostanie zamienionym przez gabinet nieprzyjaciły Rosji. Wśród różnych stronnictw politycznych w Japonii dwa z nich, mianowicie, postępowcy i unjoniści narodowi widzą w tym układzie wielką klęskę Japonji: dążeniem ich było, aby Japonja wszelkimi siłami broniła niepodzielności Chin. To też przeciwko obecnemu gabinetowi hr. Jamagaty sprzyjającego Rosji zwrócili się najpoważniejsze stronnictwa, aby go obalić. I w ogóle na tle sprawy chińskiej mogą jeszcze zarysować się poważne rozterki, prowadzące do poważnych zakłóceń. Cały wiek XX będzie się zajmował sprawą chińską.

Cesarz niemiecki Wilhelm zamierza obchodzić w d. 18 b. m. dwusetną rocznicę utworzenia Królestwa Pruskiego, które poprzednio stanowiło część Rzeczypospolitej Polskiej z głównem miastem Królewcem. Z niewielkiego księstwa lennego Prusy stały się obecnie wielką potęgą, zaliczającą się do pierwszorzędnych państw europejskich. Po ostatniej wojnie z Francją oddzielne państwa niemieckie pod hegemonją Prus stworzyły wielkie Cesarstwo Niemieckie. Ta wojna upełniła Niemców i wprowili ich w szaloną dumę i pyszałkostwo, które odbiły się w całym ich obecnym postępowaniu politycznem i społecznem. Bismark, największy, najwybitniejszy typ pomorza-
nina wytworzył tę wielkość obecną Prus. Zdaje się jednakże że w tym państwie porządku i bojaźni bożej zaczyna się coś psuć. Wystąpiły na jaw objawy, które dowodzą znacznego zepsucia wewnątrz narodu. W dwóch poważnych instytucjach finansowych, do których publiczność miała wielkie zaufanie, mianowicie w „Deutsche Grundschildbank” i „Preussische hypotheckenaktienbank”, wykryto wielkie nadużycia, które w części odbiły się na ogólnym rynku ekonomicznym. Dyktatorstwo tych instytucji wspólnie z kierownictwem innych banków akcyjnych, prowadziło różne nieczyste spekulacje, narażając nietylko fundusze akcjonariuszów, ale nawet depozyty, rujnując przeto tysiące ludzi, przeważnie mniej zamożnych. Wypadek ten zwany „panamską burzą” doprowadził do upadku wielkiego w tym kraju, który dotychczas uczcił się bogactwami.

czajów i ładem swych instytucji. W czasie panami galicyjskiej, Niemcy ironicznie odzywali się o gospodarce polskiej, obecnie wykazują dobitnie, że i u nich wcale lepiej się nie dzieje.

W Afryce, w wojnie Anglii z Transwaalem, Burowie wciąż niepokoją Anglików w ich kolonji, w kraju Przylądku. Położenie tam zaczyna być coraz fatalniejsze dla Anglików, bo Afrykandrowie powstają w sile coraz większej. Ale wątpię należy, aby Burowie skorzystali coś na tem. Zagłada Transwaalu i Oranji jest nieuniknioną. Zemsta jedynie może podnieść ich do rozpaczliwego kroku, jaki obecnie przedsięwzięli, zemsta nad Anglikami, którzy drogą, bardzo drogą okupują swoje zwycięstwo.

Wiek XX powitał nowe państwo. W d. 1 stycznia ogłoszono uroczyste utworzenie stanów zjednoczonych Australijskich. Nowe państwo pozostawać będzie w pewnej zależności od Anglii, ale niewątpliwie z biegiem czasu uwolni się z pod opieki. Nowe państwo obejmuje cały ląd australijski, wyspy Nową Zelandję i Tasmanję, ogółem obejmuje 8 milionów kilometrów kwadratowych t. j. mniej więcej tyle co Europa cała. Wicekrólem australijskim jest obecnie hr. Hopetown, utworzony został nowy gabinet, do którego weszli wybitni mężowie stanu wszystkich prowincji.

Z czasopism.

Konkurs. Redakcja „Gazety Sądowej” ogłosiła konkurs na napisanie monografii prawnej. Treść pracy stanowić może komentarz: a) do ustaw robotniczych lub włosciańskich, wydanych u nas i zagranicą; b) do obowiązującego kodeksu polskiego z r. 1825. prawa o małżeństwie z r. 1836 lub ustaw hipotecznych. Nagroda w sumie rb. 500 przyznana będzie autorowi pracy, w której uwzględnionem będzie pojęcie teoretyczne danej instytucji prawnej w świetle porównawczem. Praca pozostaje własnością autora, objętość jej nie powinna wy-

nosić więcej nad 6 arkuszy druku w większej 8-ce. Termin nadsyłania prac oznaczono do d. 31 grudnia 1902 r.

Sąd konkursowy stanowią będą pp. W. Andrychiewicz, J. Domaszewski, K. Dunin, H. Konic i St. Leszczyński.

Nowe książki i wydawnictwa.

Do redakcji naszej nadesłano następujące książki, które świeżo wyszły:

Kalendarz rolniczo-techniczny dla przemysłu żelaznego i metalowego na r. 1901. Warszawa.

Kalendarz ten pomiędzy innymi wiadomościami i informacjami zawiera liczne tablice dla obrachowań i artykuł p. t. „Żelazo i jego wyrób.”

Kazimierz Leskowski—Henryk Sienkiewicz, jako myśliwy. Warszawa 1901 r.—Nakład i własność księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Są to opisy polowań, wyjęte z dzieł i listów znakomitego pisarza, który kocha się w polowaniu i w życiu praktycznym.

Ozleje ziemi napisał N. S. Shalen, przełożył z angielskiego Henryk Wernic. Ze 132 rysunkami w tekście. Wydanie drugie poprawne. Warszawa 1901, nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Świetny, a przytem popularny wykład geologii, t. j. nauki o przekształcaniu się naszej planety pod względem fizycznym, układaniu się warstw i t. d. Jedynie dobry u nas podręcznik dla obznajmiania się z tą nauką.

Rysunek i malarstwo. Praktyczne rady i wskazówki techniczne przez Marijana Wawrzeńskiego, art. mal. — Z 47 ilustracjami. Warszawa 1901, nakładem zakładu fotochemigraficznego B. Wierzbickiego i S-ki.

Autor wykłada ogólne zasady rysunku i malarstwa, wyjaśnia techniczne strony sztuki malarzkiej. Książka ozdobiona licznymi wzorami i ilustracjami objaśniającymi, świetnie odwzorowanymi przez zakład fotochemigraficzny Wierzbickiego. Autor w wstępie słusznie powiada: „Przepisów, jak rysować lub malować należy—nie ma, jest jednak pe-

wna ilość zasad praktycznych bez wiadomości których, zanim pozyskamy własne doświadczenie, sporo niepowodzeń i zawodów przeżyć musimy; zaradzić temu, jest celem niniejszej pracy.”

Niechaj służy początkującym rysownikom i malarzom.

Radę dla matek. „Jak karmić i pielęgnować niemowlęta”, ułożył dr. B. Polikier. Warszawa 1900 r.

Uprawa ziemniaków, odczyt wypowiedziany w dniu 12 marca 1900 r. przez Stanisława Chelchowskiego z Chojnowa.

Jest to jeden z odczytów, wygłoszonych w sekcji rolnej, z szeregu innych, traktujących o uprawie różnych ziemiopłodów.

Kartofel, to demokratą wśród nich, to pożywienie najbiedniejszych, to ważny element w naszych gospodarstwach rolnych. Autor daje na początku zarys historyczny rozwoju ziemniaka, znanego u nas od lat 200, uprawianego początkowo wyłącznie w ogrodach, a następnie wyklada teoretycznie to wszystko, co się wiąże z uprawą kartofla pod względem rolnym i ekonomicznym.

Broszura czyta się z wielkim zajęciem.

Katalog instrukcyjny wraz z cennikiem składu nasion i narzędzi rolniczych „Ogrodnik polski”

Corocznie to wydawnictwo, ładnie ilustrowane z bogatą treścią informacyjną, odznacza się u nas wśród tego rodzaju katalogów instrukcyjno-botanicznych. W obecnym wydaniu obejmuje następujące działy: nasiona i narzędzia nowe lub poraz pierwszy wprowadzone do katalogu „Ogrodnika polskiego”, doboru nasion, nasiona rolne, drzewa i krzewy, nasiona warzyw, nasiona roślin kwiatowych, narzędzia, przyrządy i przedmioty ogrodnicze.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Galkowskiemu w Sierpcu. Prenumerata opłacona do 1 stycznia r. b.

Panui Al. Tr. Pytanie, na które sz. pan żąda od nas odpowiedzi, trudne jest do stanowczego rozstrzygnięcia. Trzeba przyjąć, że palenie papierosów w ogóle szkodliwie oddziałuje na organizm, a tem więcej na organizm kobiety, który jest słab-

szym. Co do poglądu na zły przykład dla dzieci, to rzecz sama nie jest gorsza od wielu innych przykładów, którymi starsi źle oddziałują na dzieci. Naturalnie lepiej byłoby, ażeby matka nie oddawała się temu przyzwyczajeniu, ale znawca nie można uzasadniać tego na tej podstawie wyłącznie, że jest kobietą. Jeżeli organizm ten osoby potrzebuje podniecenia w tym rodzaju, jeżeli osoba ta nie odczuwa szkody, jaką przynosi sobie, to niech żywa z Bogiem. Moralny na nie się w takim razie nie przydadzą, a zły przykład nie powinien oddziaływać na córki dorosłe, które z pewnością byłyby w stanie sobie pogląd w tej sprawie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak 188.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 800 korek różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korek, żyta 100 korek, jęczmienia pastewnego 50 korek, owsa 200 korek, gryki 25 korek, grochu 25 korek i rzepaku letniego — korek.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4.80 do 5.10 za 240 f., żyto od rb. 3.80 do 3.90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3.75—3.90 za 210 f., owies od 2.50 do 2.55 za 140 f., grykę od 0.00 do 5.25 za 210 f., groch od 0.00 do 6.25, rzepak od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Gdańsk, 11 Stycz. Tendencja stała ceny pszenicy i żyta zwykłe.

Warszawa 11 Stycznia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 85—92, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 70—72, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na naszę i kaszę 72—78. Owies krajowy 74—78. Groch polny wazelnny 90—100. Gryka 88—91. Uspokojenie targu ożywione i zwykłe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4.20 za korek, pszenica 5.80. Jęczmień 3.90—4.20. Owies 2.80.

Głoda. Notowania papierów. Ruble 211.60 listy tow. kred. ziem. duże 4.5.95.85 drobne 4.5.—, 4.25 duże 4—83.15, drobne 4—89.—, listy m. Płocka 93.00 n. Łomży 93.00 not.

Renta państwowa 4—96.20. Pożyczka premio- wa z 1804 r.—347.48 z r. 1866—286.86. Premia, szlachetka 5—214.75.

Łomża, 11 Stycznia. Pszenica 4.90—5.10 rb., żyto 3.70—4.00, jęczmień 3.70—4.00, owies 2.30—2.60 rb., gryka 4.80—5.00 rb., groch 5.20—6.00.

O G Ł O S Z E N I A.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzi” i inne w gatunkach wy-
borowych.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grać. „Gramofony” amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę, instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli
WŁ. APFELBAUMA w Płocku.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego
umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

Sekcja służbowa

Łomżyńskiego Tow. Rolniczego rekomenduje: 1) administratora większych dóbr, znającego się specjalnie na eksploatacji torfu, 2) rządcę do większego majątku, 3) stelmacha.

EKONOM

lat 40 ze świadectwami dziesięcioletniej praktyki w dobrach międzyrzeckich, świadectwami i rekomendacją z dóbr Łukowa, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca. — Adres: Gąsienica st. D. 2. Nadwileśkiej Łukowa, Łowickiemu.

STO ULI

ramowych systemów Łowickiego mało znanych kupię. — Oferty proszę składać pod adresem: **Redakcja** przez Dobrych nad Drwęcą.

SPROSTOWANIE.

Redakcja Płockiego Kalendarza informacyjnego niniejszem sprostuje mylnie podaną wiadomość w tymże kalendarzu, jakoby pensja żeńska p. Kosińskiej była jednoklasową i stwierdza iż od dwóch lat już p. K. prowadzi szkołę dwuklasową.

W PSARACH (przez BIELSK)

stanowiąc będą od 1 stycznia następujące 4 ogiery:

Mazur złoty kasztan pełnej krwi angielskiej 25 rub. za 3 skoki.

Kramer angiłk ze stada Janowskiego 10 rb.

Para ogierów anglo arabów po rb. 5.

z dodatkiem 11 rub. na stajnię.

Tamże do sprzedania: para klaczy kaestnowatych kareciańskich, 6 całowych pięcioletnich, para ogierów i wałach 4 letnie rosłe dobrej budowy zdadne pod wierzch dla kawalerji i amerykański bardzo mało używany za przystępną cenę.

Do sprzedania

majątek KUASZKOWO

(pow. lipnoski w pasie granicznym) 35 włók bez serwitutów, w wysokiej kulturze, w tem 3 włoki łak meliorowanych wysokiej wydajności. Plantacja cykorki na wielką skalę, suszarnia parowa. Cena przystępna. Bliższa wiadomość na miejscu (st. poczt. Zbójne).

Potrzebny jest uczeń

do magazynu **A. WAGNERA** w Płocku.

STANCJA

dla 2-ch panienek lub 2-ch chłopów. Wiadomość na 2-im piętrze, gdzie apteka p. Gościńskiego. Smary-Rynek.

Płockie Tow. Wz. Kredytu			
płaci od lokacji			
rocznych	—	—	6%
półrocznych	—	—	5%
kwartalnych	—	—	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	—	—	3
płatnych na żądanie	—	—	2%
Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.			

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.



ŁYŻWY

W wielkim wyborze po najniższych cenach

polesz **R. JAROCKI** w Płocku, Grodzka 34⁵.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

Przyczynek do źródeł prawa.

O istnieniu prawa naturalnego.

Rozważając historję prawodawstw, spostrzegamy „zmiennosc” jako rys charakterystyczny wielu zarządzeń prawnych; jednocześnie wszakże musimy uznać istnienie jakichś pierwiastków niezmiennych, „zasad”, które stanowią objaw jakiejś obiektywnej konieczności. Ztąd wniosek, że w określaniu istoty prawa dziś uczeni stawiają alternatywę: albo prawo jest wytworem dowolnym człowieka, albo musi istnieć prawo naturalne. Przyjrzymy się w krótkości poglądom uczonych na tę pytanie od najdawniejszych czasów.

Grecy i Rzymscy prawnicy uznawali istnienie prawa naturalnego równie rzeczywistego, jak prawo pozytywne. Stawiano te dwa działy na równi, — i w szeregu praw obowiązujących wyliczano wymagania prawa przyrodzonego. Do określenia tych praw miały służyć trzy źródła: 1) wymagania natury ludzkiej; 2) natura rzeczy, które stanowią przedmiot prawa; 3) natura stosunków ludzkich. Według pierwszego punktu człowiek z natury swojej jest równy innym ludziom, toteż prawo Pompejusza, stanowiące karę za zabicie „patrona lub krewnego”, rozciągano i na niewolników, pomimo iż dosłowne brzmienie prawa jest ściśle ograniczone, ma na względzie tylko patronów lub krewnych. Ze względu na naturę rzeczy — rozróżniano pod mianem „srebra” wszystkie przedmioty srebrne, ponieważ bez względu na formę, temu metalowi nadaną, może wrócić do dawnego stanu. Pod mianem zaś „marmur” rozumiano tylko rzecz ściśle określoną, ponieważ przez formę raz nadaną temu mineralowi — zmienia się jego wartość, gdy do dawnego stanu wrócić już nie może. Ze względu na naturę stosunków ludzkich, — kontrakty np. traciły swą siłę, gdy rzecz przyrzeczona nie mogła być wypełniona.

W wiekach średnich, i w ogóle w tonie społeczeństw chrześcijańskich, wobec światła nauki Chrystusowej, pogląd starożytnych pogan na prawo naturalne został wypełniony i uszlachetniony. Jak jedno źródło prawdy, podobnie w prawie naturalnem jednomyślnie uznawano objawienie się woli Bożej, — prawa wiecznego, — promulgowanego człowiekowi przez pośrednictwo jego rozumnej natury.

Od chwili sławnych przewrotów religijnych, w czasach nowszych, rozpoczyna się cały szereg błędnych systematów o prawie naturalnem. Na pierwszym miejscu stoi **System racjonalistowski**. Przedstawicielami jego w dziedzinie prawa są: Hugo Grocjusz, Puffendorf, Thomasius, Leibniz, Wolff. Wogóle w XVII wieku oddzielać zaczęto pojęcie prawa od pojęcia powagi Bożej. 1) Prawo więc naturalne stawiano *obok* prawa pozytywnego, jako konieczny wpływ natury rozumnej człowieka. 2) Cechą więc tego prawa wybitną jest to, że jest wrodzonym; stanowione zaś prawo na niem przedewszystkiem się wspiera. 3) Do praw naturalnych zaliczają obowiązek, płynący z kontraktu, a że i społeczeństwo (według tej teoryj) początek swój bierze z kontraktu, więc też ustawy, tworzone przez społeczeństwo, wspierają się na prawie naturalnem. Drugi system, nie mniej sławny, nosi nazwę **empirycznego**. Twórcami jego są: Hobbes, Hume i Dawid (ur. 1711). Według tych myślicieli ist-

nieje prawo naturalne; ale 1) nie jest wrodzonym, i 2) trzeba je poznawać drogą doświadczeń. Największe znaczenie w wieku XIX miała *szkoła zwana historyczną*. Twórcy jej: Gustaw Hugo i Savigny wprost zaprzeczają istnienia prawa naturalnego. Wniosek ten był koniecznym wynikiem, podstawowych zasad szkoły historycznej. Przyjąwszy za regułę do oceny wszystkich zjawisk społecznych historyczny rozwój ludzkości, twierdzić już musiano że i prawo jest owocem tego rozwoju nawet w swoich niezmiennych pierwiastkach; niezmiennosc ta (według omawianej szkoły) jest pozorna, — właściwie zaś jest to duch epoki, który dla pokoleń współczesnych zdaje się być niezmiennym; to też zbijanie podstaw prawa naturalnego szkoła historyczna uważała za niepotrzebne, dlatego tylko, że swojem tłumaczeniem usuwała konieczność wyjaśniania niezmiennych zasad prawa istnieniem prawa naturalnego. Szkoła historyczna uznawała rozwój prawa tak dokonywany tylko w tonie każdej narodowości; — już więc przez tę swoją ciasnotę zdradzała fałszywość swoich twierdzeń, — a znadto bowiem widocznem jest istnienie jakiejś wspólności pomiędzy prawodawstwami ludów oddzielnych, szczególnie w tych własnie niezmiennych zasadach prawa. Toteż *szkoła historyczna wywołała stanowczą reakcję* w poglądach na prawo naturalne. Hegel i jego uczniowie przedewszystkiem zwrócili ostrze zarzutów przeciwko ciasnocie poglądów szkoły historycznej, która prawo zamykała w ramki narodowościowe; nowe zatem twierdzenia przeciwstawiano nie uznanej przez szkołę historyczną zmienności prawa wszelkiego, — ale narodowościowemu jego charakterowi; starano się wykazać, że w prawie jest pierwiastek wspólny ogółowi ludzkości; pierwiastek ten uznać należy za fundament wszelkich praw, niezmienny i wieczny, — a jak utrzymuje szkoła organiczna, jest to, ideał, który, sam w sobie niezmienny, wcielany jest ustawicznie przez prawodawstwa ludzkie; pierwiastek ten panuje niezależnie od woli i świadomości człowieka. Tym więc sposobem wiek XIX zakończył ten „circulus vitiosus” błędów o prawie naturalnem; wrócił do tego punktu, z którego uczeni wyszli; *uznał istnienie prawa naturalnego*. I trudno zrozumieć, dlaczego w wielu wyższych szkołach w wykładach prawa może do dnia dzisiejszego kołatać się duch szkoły historycznej, — a nawet wszechwładnie panować, tak dalece, że za podstawę tych studjów poczytują dziś powszechnie zaprzeczenie prawa naturalnego, które razem z innemi „przesadami” już należy podobno do przeszłości. Ciekawa rzecz na czem taka pewność siebie ugruntowana.

Do oceny tych podstaw, na których wspierają się dzisiejsi prawnicy w odrzucaniu prawa naturalnego użyjemy poważnego studjum w tym przedmiocie profesora prawa, p. Korkunowa. W artykule p. t. „Krytyka prawa naturalnego,“ *) — zamiast oczekiwanej „krytyki” czytelnik znajdzie tylko niektóre wskazówki, dotyczące genezy przekonań ludzkich o istnieniu prawa naturalnego. Ale i to jest bardzo ciekawe. Więc — uważajmy, jakież są te źródła. Na pierwszym miejscu stoi system poznawania, właściwy człowiekowi; człowiek poznaje za pomocą a) abstrakcyi, — i b) przez przeciwstawienie. Tą drogą, człowiek, spostrzegając w sprawie strony zmienne, dochodzi do wniosku, że istnieją prawo jakieś niezmiennie. Pozwólę sobie uczynić tu uwagę, że właściwiej byłoby postawić twierdzenie wręcz przeciwne. Nie mielibyśmy pojęcia o negacyi, gdyby nie istniała już przedtem afirmacya, czy pozycya, — coś rzeczywistego; tak więc zmienność rozumiała jest tylko przez zestawienie z niezmiennoscia, — jako tego pojęcia negacya czy ograniczenie. Ale słuchajmy dalej pana K. Za drugie źródło, (i zdaje się ostateczne) do stworzenia systemu prawa natu-

*) „Wykład Ogólnej Teoryi Prawa”. Petersb.

ralnego, ma służyć „apryorystyczna skłonność do błędów, — do złudzeń,” np. że gdzie jest nazwa lub pojęcie tam musi być rzecz. Znamienne są słowa p. K. „Innymi słowy wiara w prawo naturalne wynika z logicznego obłądzenia, zasadzającego się na bezpodstawnym przyjmowaniu za oczywiste tego, co oczywiście nie jest.” Niepodobna nie podziwiać śmiałości takich zapewnień. Więc cała ludzkość aż do szkoły historycznej była w obłądzeniu. Savigny nam oczy otworzył; — Hegel znowu każe je zamykać, albo raczej upokorzyć się przez uznaną powszechnie prawdę: — ale panu K. podoba się raczej „rozwój historyczny,” i my jemu wierzyć musimy. Najwspanialej kończy swoje wywody. Pyta, — jakim sposobem ludzkość uwierzyła w istnienie prawa naturalnego; a na to łatwą znajduje odpowiedź: „nie znała postępu”; (1) ale widziała doskonałość tylko w przeszłości (aurea aetas), — a że najstarszą jest natura, — więc i prawo najdoskonalsze, nieinne jest, tylko naturalne. Na to wystarczy odpowiedź, że osią Chrystyanizmu jest rzeczywisty postęp we wszystkich zakresach życia ludzkiego.

Postaramy się już wkrótce słowami usprawiedliwić poglądy tego odłamu ludzi, którzy przekonani są o istnieniu prawa naturalnego. A więc: 1) W regulach, które poczytujemy za przepisy prawa naturalnego, znajdujemy wszystkie pierwiastki rzeczywistego prawa. Przeciwnicy systematu naturalnego prawa domagają się w rzeczywistym prawie dwóch pierwiastków: określenia prawnego (Rechtsbestimmung), i mocy prawnej (Rechtskraft). Obydwa te pierwiastki posiadamy w pojęciu prawa naturalnego. Niektóre prawa człowieka tak są widoczne, że już bezsprzecznie uważane są za określone z całą ścisłością; takim jest np. prawo życia, wolność sumienia. Siła prawna aż nadto jasno występuje w głosie sumienia, który i kieruje i świadczy i sędzi i karze. Przytoczone jednak dwa pierwiastki prawa dla nas nie wystarczają. Pełne pojęcie prawa zdobywamy przy istnieniu następujących pierwiastków, które, spostrzegamy i w prawie naturalnem. Każde prawo powinno być a) *stałą regułą*, kierującą człowieka do danego celu, regułą, która jednocześnie oświeca rozum (spekulatywny pierwiastek), — i b) *regułą praktyczną* (veritas practica); a właśnie to co nazywamy prawem naturalnem, — polega najpierw na pewnych prawdach, z których bezwzględnie płyną wskazówki praktyczne; wskazówki nie do woli naszej zostawione; tak dalece, że z jaką koniecznością rzeczy niektóre uznajemy za złe, inne za dobre, podobnie pod wpływem tych wskazówek ro-

zumnej natury człowieka uznajemy obowiązek unikania tego, co jest złem, a czynienia tego, co rozum za dobre poczytuje; pod tym względem prawo naturalne zawiera d) pierwiastek nakazu (imperativum elementum). Nadto łatwo dostrzedz, że to, co mianujemy prawem naturalnem, nie pochodzi od nas, — nie z naszych przekonań i zapatrywań się rodzi; często bowiem poczucie to obowiązku przyrodzonego wprost przeciwne jest woli naszej; — często idziemy za wolą naszą, przeciwko temu nakazowi naturalnemu, co zazwyczaj pociąga za sobą udręczenia sumienia, — karę wewnętrzną, znamionującą ostatni istotny pierwiastek prawa w pojęciu prawa naturalnego, c) *Sankcję*. Rzeczy te stwierdza poczucie wewnętrzne, wewnętrzna świadomość każdego człowieka. Nie można więc sądzić, że wyłącznym dowodem istnienia prawa naturalnego jest świadectwo Pisma Św.: „Poganie, którzy prawa nie mają, sami sobie są prawem” (List do Rzym. 14. 15.)

Nie wszystkie przytaczam dowody; w ramach krótkiego artykułu, ograniczać się musimy; pomijam dowód ściśle filozoficzny, iż prawo naturalne uprzedzać musi wszelkie inne prawo pozytywne; pomijam dowód konieczności *hypotetycznej*, że w uznaniu naturalnego przeznaczenia człowieka do życia społecznego tkwi uznanie istnienia praw naturalnych, bez których istnienie społeczności jest niemożliwe. O tyle człowiek szczerze posłuszny jest prawu pozytywnemu, o ile już z natury swej rozumnej zna prawo i rozumie obowiązek uległości.

Wobec tych kilku szczegółów niezmiernie ważne jest dla nas wyznaczenie p. K., że „ani Hugo, ani Savigny nie mają żadnych dowodów, któreby obalały system prawa naturalnego; wyklucza tylko konieczność tego systemu, stawiając nowe objaśnienie niezmiennych pierwiastków prawa”.

Widzieliśmy zaś w podanym początkowo rysie historycznym, że szkoła historyczna niezbyt szczęśliwie zamienia system prawa naturalnego nowem tłumaczeniem. Już tę szkołę Hegel musiał poprawiać; a poprawiał, wracając do uznania starej i powszechnie uznanej prawdy, że istnieje niezmiennie, wieczne prawo, niezależne od człowieka, które kieruje ludzkością choćby nie istniało prawo stanowione.

„Aurea prima sata est aetas, quae, vindice nullo,
„Sponte sua, sine lege, fidem rectumque colebat.”

Asper.